

Papugi geniuszów

Wszyscy wielcy twórcy, czerpiąc wzory ze swoich poprzedników, jednocześnie dawali coś nowego, co było wynikiem intensywnego ich życia psychicznego. Stając się ze swej strony wzorami dla następców, wywoływali całe zastępy naśladowców, którzy niejednokrotnie doprowadzali ich odkrycie do rozkwitu, a nawet zwyrodnienia. Mieli swoich naśladowców elegii i satyrycy rzymscy, miał ich Petrarca, mieli pisarze późnego renesansu, epoki Ludwika XIV, pseudoklasycyzmu.

W rządzie naśladowców znajdowały się nieraz postaci niebylejakie. Nie mógł powstrzymać się od manji naśladowczej sam Król-Słońce—Ludwik XIV, który składał madrygały niezdarne, a Lafontaine'a naśladował w jednym z czterech napisanych w młodości wierszy sam... wielki Napoleon.

Trudno bezapłacyjnie potępić manję naśladowczą. Historia kultury stwierdza, że bez niej nie osiągnięłoby bardzo wielu rzeczy. Chodzi tylko o to, by ustalić, w jakim stopniu naśladownictwo jest dozwolone, a w jakim niepożądane.

Bez dłuższych wywodów stwierdzić trzeba, że dozwolone jest tylko wówczas, gdy pomaga ująć w postaci artystycznej to, co w rezultacie przeżył i przemyslał tkwi w samym piszącym. Nie każdy jest zdolny tkwić w nim treść wewnętrzną przedstawić w formie, którą sam stworzył, i nie ma się nigdy za złe pisarzowi, gdy przyjmuje formy istniejące.

Ale jest rodzaj naśladownictwa, którego zwolenników z czymś sumieniem nazwać można papugami geniuszów. Punktem wyjścia nie jest dla nich bogactwo treści wewnętrznej i niepożądane w ujęciu jej, ale wprost przeciwnie: przy kompletnie pustce wewnętrznej, chęć zastosowania chwytów technicznych geniuszów i chęć zaimponowania osiągniętymi wynikami wyłącznie formalnymi. Wszystkie okresy literackie roily się od takich typów i były, doprawdy, plagą swoich czasów.

Tak np. było w Polsce po okresie pseudo-klasycyzmu z odwołaniem się do bajki, kiedy każdy grafoman uważał za swój największy obowiązek pisać ody i bajki, nadchodził okres romantycznej balladomanji, sonetomanji i dumkomanji.

Mickiewicz nie był pierwszy, który pisał ballady w Polsce. Pracownicy historycy literatury, którzy nie było stać na wielkie syntety, zestawiali sumiennie, kto i o czym pisał, ballady, balladomanję jednak wywołał dopiero ballady i romanse mickiewiczowskie. Jak mrówki na szczyrzą padlinę rzucili się wyrobnicy poetycy, przysparzając półkom księgarskim obciążenia zawsze dwoma

tomikami, wzorowanymi nawet wyglądem zewnętrznym na Mickiewiczowskich, z wzorowanymi na Mickiewiczu również przedmowami o klasycyzmie i romantyzmie. Tak zrobił Odyńiec — człowiek, który przy miernych zdolnościach zdołał osiągnąć wysoką klasyfikację nawet w historii literatury; tak zrobił Witwicki, a obaj do spółki narobili takiego kramu romantyk, że Mickiewicz jeszcze w liście do Zaleskiego z Łozanny nie mógł tego zapomnieć.

Wydane w Moskwie sonety znów pociągnęły za sobą lawinę naśladowców. Nie mówiąc o sonetach drukowanych w czasopiśmie, wspomnieć trzeba zwłaszcza ogromne tomisko sonetów Kamińskiego — ruchliwego dyrektora teatru lwowskiego, napisanych w wyniku zakładu w przeciągu jednej bodaj doby. Nie są to utwory bezwzględnie idiotyczne, jak banialuki Rozmiara — Rozbickiego (z połowy wieku), bądź co bądź jednak nie budzi zaufania wyznawca autora: „Wypilem duszą duszę kałamarza”. Znaczenie już wartościowsze były wydane we Lwowie sonety Antoniewicza — późniejszego Jezuita, powstałe także pod wpływem Mickiewiczowskich.

Balladomanja i sonetomanja ustąpiła z chwilą wybuchu Powstania Listopadowego. Nowe warunki wywołały nową modę literacką, ale nie było to tak natęgnię, jak popowstaniowa dumkomanja, wzorowana na Zaleskim. W „Tygodniku Petersburskim” w 1839 r. ukazały się naśladownictwa irytujące do tego stopnia, że Mickiewicz nie mógł powstrzymać się od uwag na ten temat w liście do Zaleskiego. „Ukraińcy — pisze tam — jak wsiadli na Zaleskiego, tak też i ja, pokrzykując hop! hop! cup! cup! aż mnie

1) Warto wspomnieć, że właśnie Rozmiar — Rozbicki jest autorem popularnej dziś jeszcze piosenki żołnierskiej o zaciągu dziewcząt do wojska. Tylko tyle dotrwało ze śpiewanych niegdyś jego przebojów.

nakoniec rozgniewali. Cóż u licha, żeby im też nic nowego do głowy nie przyszło!... Warto, żeby ktoś napisał coś o hop! hop! aby tych pismaków z konia ukraińskiego zrzucić”.

Niestety, to najczęściej bywa niemożliwe, a najbardziej dało się to odczuć Sienkiewiczowi po „Janku — muzykancie”. Głęboki liryzm tematu spodobał się grafomanom, jak późniejsze żale nad pastuszkami u Konopnickiej, każdy więc z nich uczuwał popęd do napisania czegoś podobnego. I w rezultacie dochodziło do nonsensów. Najkapitałniejszym naśladowcą był „Złoty zegarek” Chomińskiego, drukowany w „Kurjerze Warszawskim”. Janko lubił muzykę — z miłości do niej ukradł skrzypce, bohater Chomińskiego czuje zapal do mechaniki — kradnie z witriny sklepowej... złoty zegarek, by móc zbadać jego mechanizm. Niby coś analogicznego, ale w sumie... Możemy wierzyć niezwykle bystremu obserwatorowi Baronowej X.Y.Z., kiedy w listach z Warszawy do krakowskiego „Czasu” pisze, że Sienkiewicz „znienawidził biednego „Janka” za to, że tak liczył miał prągenitury, a istotnie mogła mu go ona obrzydzić”. Wynik tego obrzydzenia był szczęśliwy dla literatury: Sienkiewicz zarzucił dawne pomysły powieściowe i czasy współczesne, a zabrał się do „Wilczego gniazda”, którego realnym kształtem ostatecznym miało być „Ogniem i mieczem”.

Miał swoich naśladowców nie-szczęśliwych Przybyszewski, a już każdy doskonale pamięta, jaką powódź powieści wojennych spowodował Remarque swoimi dwoma tomami. Przypuszczać można, że naśladowcy nie uniknie także Dąbrowska. Kiedy rozejdzie się fama szeroka, że Barbara Niechcicowa z „Nocy” i dni — to matka autorki, a Agnieszka — to

Powieść angielska

Saga rodziny robotniczej

Galsworthy przesłonił w opinii przeciętnego czytelnika dzisiejszą literaturę powieściową Anglii, która jednak rozwija się bardzo żywo i wydaje dzieła zarówno nieprzeciętne pod względem artystycznym jak i interesujące przez szerokie oddanie tła obyczajowego i odbicie życia dzisiejszej Anglii.

Taką powieścią jest książka Phyllis Bentley zatytułowana „Inheritance”, jeden z największych sukcesów tegorocznego sezonu wydawniczego.

Treścią jest historia rodziny fabrykantów sukna z Yorkshire,

ukazana na tle rozwoju przemysłu tkackiego i związanych z nim ruchów robotniczych od początków zeszłego stulecia, aż do czasów upadku rządu socjalistycznego w Anglii. Najbardziej rzucającą się w oczy cechą tej powieści jest zaskakująca więźność i, co za tem idzie, tak rzadkie w obecnej sztuce obserwowanie, mocny gmach konstrukcji. Zamiar zawarcia na przestrzeni niecałych 600 stron dzieł ośrodka tkackiego w Yorkshire, a może w pewnym znaczeniu usymbolizowania dziejów rozwoju imperialistycznego w Anglii, został przeprowadzony znakomicie i książkę Phyllis Bentley można postawić śmiało w jednym rzędzie z „Sagą Forsytów” i „Buddenbrookami”. Ludzie tam żyją, choć przed naszymi oczami przesuwają się pięć, czy sześć pokoleń, a taka jest siła sugestywna przedstawienia, że w parę miesięcy po przeczytaniu książki stoi jeszcze przed naszymi oczyma cała galeria rodziny Oldroydów od twardego, napół chłopca, właściciela Lyke Mill, zamordowanego przez Ludditów, aż do delikatnego, steranego wojną i kryzysem współczesnego właściciela fabryki.

Powieść odeina się od ogólnego charakteru literatury współczesnej swym czystym charakterem epickim, pozbawionym pierwiastka osobistego.

Treść wewnętrzną stanowi konflikt między siłą dziedziczną (tytuł „Inheritance”), a wpływem wychowania i warunków zewnętrznych, i tu z wielką siłą podkreślone jest znaczenie tradycji i umiłowanie dawności, która reprezentuje wszystko dobre. Książka potępiła rozwój techniki, który przyniósł niechęć do pracy i żądze pieniądza. Umilowanie pracy daje miłość życia, pieniądza — ucieczka przed życiem, która prowadzi do wykołajenia. Tutaj, niewypowiedziana w ostatnich rozdziałach, które mają tłu-

ona sama, pocziwie literatki „z zamilowania” nie dadzą spokoju swoim matkom i sobie samym i będą kropić tomy pękate ku utra-pieniu recenzentów prasowych, którzy skazani są na czytanie okropności największych.

Zagadnienie naśladowców wyodrębnić należy od zagadnień bluszczoowości i epigonizmu. To już co innego, choć niby ma tyle pokrewieństw z naśladownictwem.

Naśladowcy kiepscy tak dzisiaj jak i w swoich czasach budzili śmiech i kpiny. Ale niezawsze współcześni mieli rację. Jednym z naśladowców Mickiewicza był Kułakowski — autor ballady o... szczurze. Trzy zwłaszcza wiersze z niej służyły wtedy za przedmiot ogólnego pośmiewiska:

I strzyże uszami,
I kłapie dębami,
I kręci ogonem...

Nawet Mickiewicz podkpiwał sobie z tych wierszy, tymczasem dziś nie można odmówić im ekspresji. Napewno nie powstydziłby się ich w utworze własnym rzeczoznawca przysięgły i jedyny od wszystkich djabłów, czarownic, dziwactw i szczurów — Tuwim. Józef Marjan Chudek.

Sezon teatralny w New - Yorku

Nie będzie żadnej przesady, jeśli się powie, że teatr w St. Zjednoczonych znajduje się pod znakiem pieniądza. Działalność zawodowych przedsiębiorców i ich agentów daje się tu odczuć silniej jeszcze niż np. w Anglii. Jedynym stałym teatrem New Yorku jest teatr Guild, mający już poza sobą 10 lat istnienia. Poza tym wszystkie imprezy teatralne posiadają charakter dorywczy. Wystawienie każdej sztuki jest przede wszystkim pewnego rodzaju spekulacją, niewiele różniącą się od gry na giełdzie. Wykwalifikowanych fachowców zastępuje tu „businessman”.

maczyć myśli powieści, kryje się niechęć do postępu, a raczej nie-wiara w postępek. Za przykład ma służyć załamanie industrializmu, a także człowiek, który nie zmienił się na lepsze. Subtelna, skomplikowana natura ostatniego z właścicieli Lyke Mill kryje w sobie pustkę, niezdolność i niedołęstwo. Słowa młodego Smitha, który mówi z dumą: Mój ojciec nie robi nic; jest gentlemanem” są znamienne.

Ostatnią część książki przynosi optymizm — zapowiedź odrodzenia. Ostatni Oldroyd nie może znieść myśli o opuszczeniu ziemi rodzinnej, budzi się w nim umiłowanie tradycji rodzinnych, zabitych w ojcu jego przez pieniądze. I podczas gdy ojciec, uratowany z części majątku po bankructwie, jedzie na południe, by spokojnie dokonać życia w bezczynności, on zostaje, by wskrzesić tradycję rodzinne, tradycję pracy.

Z nauki i sztuki

Literatura

— Tablica pamiątkowa w rodzinnej wsi Przybyszewskiego. Nauczycielstwo kujawskie ufundowało tablicę pamiątkową ku czci Przybyszewskiego, którą wmurowano w ścianę budynku szkolnego w rodzinnej wsi pisarza. (b).

Teatr

— Amerykański teatr studencki w Europie. Do Wiednia przybyło 30-tu studentów uniwersytetów amerykańskich wraz z trzema profesorami (wśród studentów znajdują się również 3 kobiety), aby w sali teatralnej pałacu schoenbrunńskiego wystąpić w trzech przedstawieniach sztuk amerykańskich: „Frontpage” (autorzy: Becht i Mac Artur), „Emperor Jones” (autor: Eugene O'Neill), tudzież „The adding machine” (autor: Elmer Rice).

Do Wiednia przybyli obecnie stu-

Uniwersał mobilizacyjny Jana III na wyprawę wiedeńską

Na otwartej niedawno na Wawelu wystawie ku czci Jana III Sobieskiego i słynnej odsieczy Wiednia, znajduje się wśród eksponatów charakterystyczny i ciekawy dokument, mianowicie uniwersał mobilizacyjny, w którym król rozkazuje wojsku zbierać się do Krakowa.

Uniwersał brzmi dosłownie tak:

„Jan III z Bożej łaski Król Polski.
„Wszem wobec y każdemu z osobna komu to wiedzieć należy: Mianowicie Urodzonym i Szlachetnym Pułkownikiem, Oberstom, Oberszteltnantom, Kapitanom, Porucznikom, Chorażym y inszym Ober y Under Officyerom kędykolwiek w Państwach Naszych Polskich jako y Cudzoziemskich Ludzi na usługę Naszej Rzeczypospolitej wojenną zaciągającym y werbującym wier nie nam miłym do wiadomości podajemy:

„Kiedy nieprzyjacieli Krzyża Świętego w pograniczu y Samsiedzkim Nam Państwo węgierskie niezliczoną Sił Swoich wyprowadził polegę y torrentis adinstar idąc kilka już opanowawszy for-

tec, Sam Wiedeń stołeczny Cesarza Imci miasto y residentią obległ. Tedy na tak blizkie patrząc niebezpieczeństwo, które Naszym groźne iest Państwu osobliwie Miastu Krakowu, gdyby straż Boże górę brać Miał Nieprzyjacieli, przyszło nam, et Consilie Panów Rad Naszych, abyśmy ex Colligatiet y na Sejmie blisko przesyłmy za powszechną Stanów Rzpłitej zgodą zawartę nie tylko Woysko y wielmożnych Hetmanów ku tamtej ruszyć ściance, ale też in Personam iść abyśmy woysko Cesarza Imci Secundować y Wiedniowi dać odsiecz.

„Zaczynamy mieć chcemy y Surowo rozkazujemy gdziekolwiek ten Nasz Uniwersał zaciągających zastanie Officierów, aby Sie już nie ku Lwowu y obozowi woysk Naszych przebiegali, ale żeby prosto do Krakowa szli za Nami, innych nie czekając ordynansów, a to pod Surowością artykułów wojskowych y krygarechtu czynić powinni...

„Dan w Warszawie dnia XVII miesiąca lipca Roku Pańskiego MDCLXXXIII panowania Naszego X Roku. Jan Król”.

trudności finansowe, w jakich znalazło się wielu z dotychczasowych teatralnych potentatów. Z produkcji tegorocznej największy sukces zdobyła sztuka G. Kaufmana „Obiad o ósmej” oraz Sidey Howarda „Alien Corn”, ta ostatnia w znacznej mierze zawdzięczająca powodzenie swoje znakomitej artystce, Katarzynie Cornell.

Obie te sztuki wartością literacką przewyższa komedia Maxwella Andersona p. t. „Both your Houses”, wyróżniona cenną nagrodą Pulitzera. Jest to satyra na korupcję, panoszącą się w sferach stojących u władzy. Bohater, członek kongresu, przybywa do Waszyngtonu, z mocną decyzją zwalczania przekupstwa. Traf zrzadza, że na porządek dzienny obrad kongresu wchodzi projekt ustawy, zatwierdzającej wydanie 50 milionów dolarów. Bohater dowiaduje się, że olbrzymia ta suma w całości pójdzie na prywatny użytek rozmaitych osobistości ze świata politycznego. Zmując, że otwarta walka na nieby tu nie zdała uczciwy poseł postanawia działać podstępem. Proponuje kołegom uchwalenie budżetu w sumie nie 50 milionów, ale 500 milionów, sądząc, że podobna suma przestraszy głoszących i ocali prawo. Ale staje się inaczej: kongres uchwala projektowaną sumę. W ten sposób uczciwy poseł staje się mimowolnym sprawcą olbrzymiego marnotrawstwa publicznych pieniędzy.

Wszystkie wymienione wyżej sztuki posiadają koloryt ściśle amerykański. Przemienione na kontynent tracą połowę swojej wartości. Praktyka wykazała już w wielu krajach, że t. zw. „adaptacja” jest koniecznym warunkiem przy prezentowaniu utworów amerykańskich wobec publiczności europejskiej.

Michał Bułhakow

Autor „Mieszkania Zojki”

W ostatnich latach teatry polskie zainteresowały się sowiecką twórczością sceniczną, która ze względu na swoją wybitnie tendencyjnie-propagandowy charakter odbiega daleko od teatru zachodniego i może to jest jedną z przyczyn, że trudny jest wybór sztuk, które w społeczeństwie naszym znalazłyby oddźwięk właściwego zainteresowania.

Pierwszą niejako sztuką, oświetlającą życie sowieckie nie od strony politycznej, a wystawioną w Polsce, jest właśnie sztuka Bułhakowa „Mieszkanie Zojki”, grana obecnie w T. Letnim. Jest ona spojrzeniem za kulisy życia naszych sąsiadów, nie jako przedstawicieli tej czy innej ideologii politycznej, lecz jako ludzi prywatnych, spojrzeniem w ich zreforymowane i „upaństwowione” ognisko domowe, tak różne pod każdym względem od organizacyj rodzinno-obyczajowych całego świata.

Autor tej sztuki, oświetlającej nam pewien odcinek bytowania ludzkiego, nie należy bynajmniej do młodych awangardzystów teatru sowieckiego, ani też bezapłacyjnych entuzjastów sowieckiego reżimu. Przeciwnie — jest pisarzem przedwojennym, chętnie przemierzającym w oficjalnej swojej twórczości ciernie złościwości i

krytykę nowych form. Do najwybitniejszych i najgłośniejszych na scenach zagranicznych jego sztuk należy właśnie „Mieszkanie Zojki”, napisane przed laty mniej więcej dzieśięciu, którego wystawianie w Rosji jest obecnie zakazane. Czytelnikowi polskiemu Bułhakow znany jest z przetłumaczonej na język polski powieści p. t. „Biała gwiazdka”, w której strona polityczna przeważa nad obyczajową.

Wielki jego talent, jak również głęboka i fachowa znajomość teatru znalazły odpowiednią płacówkę do pracy, Bułhakow bowiem jest dziś kierownikiem literackim państwowego „Teatru Akademickiego” w Moskwie, dawnego „Artystycznego” („Chudożestwiennyj”), należącego, jak wiadomo, do najwybitniejszych i najpoważniejszych scen sowieckich.

Niezależnie od kierownictwa teatrem, nie zaniechał pracy twórczej. Ostatnio napisał sztukę biograficzną wierszem p. t. „Moljer”, oraz przeobraził na scenę „Martwe dusze” Gogola, grane teraz z dużym powodzeniem we wspomnianym teatrze moskiewskim.

J. S. W.

chitektonicznego na projekt budowy Muzeum Narodowego w Krakowie, sąd konkursowy przyznał pierwszą nagrodę w wysokości 5 tysięcy zł. za pracę nr. 22 inż. Bol. Szmidow, Januszowi Juraszyńskiemu i Jul. Dunickiemu, architektom z Warszawy, dwie drugie równorzędne nagrody w wysokości po 2.500 zł. za pracę nr. 18 ar. Zygm. Piotrowskiemu, absolwentowi Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i arch. Eugen. Szparkowskiemu z Warszawy oraz za pracę nr. 11 inż. Józefowi Nowakowi, arch. krakowskiemu. Poza tym sąd konkursowy zaproponował do ewentualnego zakupu prace nr. 4 i nr. 12.

Podróżuj samolotem